



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W CHILE **HOMILIA:**
MSZA ŚW. O ROZWÓJ LUDÓW Temuco

Środa, 17 stycznia 2018 [\[Multimedia\]](#)

„Mari, Mari” (Dzień dobry)

„Küme tünngün ta niemün” „Pokój wam” (Łk 24,36).

Dziękuję Bogu, że pozwolił mi na odwiedzenie tego pięknego zakątka naszego kontynentu – Araukarii: ziemi pobłogosławionej przez Stwórcę płodnością wielkich zielonych pól, lasów pełnych imponujących araukarii – opiewa je piąta oda Gabrieli Mistral ku czci tej chilijskiej ziemi^[1] - jej majestatyczne ośnieżone wulkany, jeziora i rzeki pełne życia. Ten krajobraz wznosi nas ku Bogu i łatwo dostrzec Jego rękę w każdym stworzeniu. Wiele pokoleń mężczyzn i kobiet umiłowały i kochają tę ziemię z zazdrosną wdzięcznością. Chciałbym się zatrzymać i pozdrowić w sposób szczególny członków ludu Mapuche, a także innych ludów tubylczych, którzy mieszkają na tych ziemiach południowych: Rapanui (Wyspa Wielkanocna), Ajmara, Keczua i Atakamów, a także wiele innych.

Ta ziemia, jeśli spojrzymy na nią oczyma turystów, zachwyci nas, ale potem będziemy kontynuować naszą drogę, tak jak wcześniej, pamiętając o pięknych krajobrazach, jakie widzieliśmy. Jeśli natomiast przyłgniemy do ziemi, to usłyszymy jak śpiewa: „Arauco nosi cierpienie, którego nie mogę przemilczeć, to odwieczne niesprawiedliwości, których wszyscy byli świadkami”^[2].

W tym kontekście dziękczynienia za tę ziemię i jej mieszkańców, ale także cierpienia i bólu, sprawujemy Eucharystię. A czynimy to na lotnisku Maqueue, gdzie miały miejsce poważne pogwałcenia praw człowieka. Ofiarowujemy tę Mszę św. za tych wszystkich, którzy cierpieli i umarli oraz za tych, którzy każdego dnia dźwigają na swoich barkach ciężar wielu niesprawiedliwości. I pamiętając o tym, pozostaniemy chwilę w milczeniu, myśląc o wielu cierpieniach i niesprawiedliwościach. Ofiara Jezusa na krzyżu niesie wszelki grzech i ból naszych ludów, ból, który ma być odkupiony.

W usłyszanej przez nas Ewangelii, Jezus modli się do Ojca, aby „wszyscy byli jedno” (J 17, 21). W decydującej godzinie swego życia zatrzymuje się, by prosić o jedność. Jego serce wie, że jednym z największych zagrożeń, które dotyka i będzie dotykało Jego lud oraz całą ludzkość, będzie podział i konflikt, upokarzanie jeden drugiego. Ileż wylanych łez! Dzisiaj chcemy, aby ta modlitwa Jezusa stała się naszą, chcemy wraz z Nim wejść do tego ogrodu cierpienia, również z naszymi cierpieniami, aby prosić Ojca wraz z Jezusem: abyśmy i my też byli jedno. Nie pozwolić, by przemógł nas konflikt czy podziały.

Ta jedność, o którą błagał Jezus, jest darem, o który należy natarczywie prosić dla dobra naszej ziemi i jej dzieci. Trzeba też uważać na możliwe pokusy, które mogą się pojawić i „zatruć od korzeni” ten dar, jakim pragnie obdarzyć nas Bóg, i wraz z którym zachęca nas, abyśmy byli autentycznymi protagonistami historii. Jakie to są pokusy? Jedną z nich są fałszywe oznaki.

1. *Fałszywe oznaki*

Jedną z głównych pokus, którymi należy się zająć, jest mylenie jedności z jednorodnością. Jezus nie prosi Ojca, aby wszyscy byli tacy sami, identyczni; ponieważ jedność nie rodzi się, ani się nie zrodzi z neutralizowania lub wyciszenia różnic. Jedność nie jest ani atrapą, ani przymusową integracją, ani harmonizującym wykluczeniem. Bogactwo jakiejś ziemi rodzi się właśnie z faktu, że każdy składnik potrafi dzielić się swoją mądrością z innymi. Nie jest i nie będzie duszącą jednorodnością, która wynika zwykle z przewagi i mocy silniejszego, ani też oddzielania, które nie uznaje dobroci innych. Jedność, o którą prosi i którą daje Jezus, uznaje to, co każdy lud, każda kultura może wnieść w tę błogosławioną ziemię. Jedność jest pojednaną różnorodnością, ponieważ nie toleruje, aby w jej imieniu usprawiedliwiano niesprawiedliwości osobiste lub wspólnotowe. Potrzebujemy bogactwa, które każdy może zaoferować, i musimy odłożyć na bok logikę sądenia, że istnieją kultury wyższe i kultury niższe. Piękny chamal (płaszcz) wymaga tkaczy, którzy znają sztukę harmonizowania różnych materiałów i kolorów; którzy potrafią poświęcić czas na każdą rzecz i na każdą fazę. Można ich naśladować w sposób przemysłowy, ale wszyscy rozpoznamy, że jest to ubiór wykonany syntetycznie. Sztuka jedności wymaga i żąda autentycznych rzemieślników, którzy potrafią zharmonizować różnice w „laboratoriach” wiosek, ulic, placów i różne krajobrazy. Jedność nie jest dziełem sztuki wykonany z biurka lub tylko na podstawie dokumentów, jest to sztuka wysłuchania i rozeznawania. W tym zakorzenione jest jego piękno, a także jego odporność na wpływ czasu i żywioły, z jakimi będzie musiał się zmierzyć.

Jedność, jakiej potrzebują nasze narody wymaga, abyśmy się nawzajem słuchali, ale przede wszystkim, abyśmy się nawzajem uznawali – co nie oznacza tylko „otrzymania informacji o drugich [...], ale zebranie tego, co zasiał w nich Duch, jako dar również dla nas”^[3]. To nas wprowadza na drogę solidarności jako sposobu na tkanie jedności, jako sposobu budowania historii; tej solidarności, która każe nam powiedzieć: potrzebujemy siebie nawzajem w naszych różnicach, aby ta ziemia nadal była piękna. Jest to jedyna broń, jaką mamy przeciwko „wylesianiu” nadziei. Dlatego prosimy: Panie, uczyn nas budowniczymi jedności.

Inna pokusa może wpływać z rozważenia jakie są oręże jedności.

2. Oręże jedności

Jedność, jeśli ma być zbudowana na uznaniu i solidarności, nie może godzić się na byle jakie środki prowadzące do tego celu. Istnieją dwie postacie przemocy, które zamiast przyspieszać procesy jedności i pojednania w ostateczności im zagrażają. Przede wszystkim musimy uważać na tworzenie „pięknych” porozumień, które nigdy nie osiągną wprowadzenia w życie. Świetne słowa, wykończone plany – i konieczne – ale które nie stają się konkretem, kończą się „wymazaniem łokciem tego, co napisano ręką”. To także jest przemocą. Dlaczego? Ponieważ niweczy nadzieję.

Po drugie, należy koniecznie stwierdzić, że kultury wzajemnego uznawania nie można budować na podstawie przemocy i zniszczenia, które ostatecznie żądają ceny życia ludzkiego. Nie można prosić o uznanie unicestwiając drugiego, ponieważ wytwarza to jako jedyny skutek większą przemoc i podział. Przemoc nawołuje do przemocy, zniszczenie powiększa pęknięcia i podziały. Przemoc w ostateczności fałszuje sprawę najbardziej słuszną. Dlatego mówimy „nie przemocy, która niszczy” w którejkolwiek z jej dwóch form.

Postawy te są niczym lawa wulkanu, która niszczy wszystko, wszystko spala, pozostawiając za sobą jedynie bezpłodność i pustkę. Starajmy się i nieustraszenie poszukujmy dialogu na rzecz jedności. Dlatego stanowczo mówimy: Panie, uczyn nas budowniczymi Twojej jedności.

My wszyscy, którzy w pewnym stopniu, jesteśmy ludźmi wziętymi z ziemi (por. *Rdz 2,7*), jesteśmy powołani do dobrego życia (Küme Mongen), jak nam przypomina mądrość przodków ludu Mapuche. Jak wielką drogę trzeba przejść, jak długą drogę, aby się nauczyć! Küme Monge, głębokie pragnienie, które wypływa nie tylko z naszych serc, ale rozbrzmiewa jak krzyk, jak pieśń w całym stworzeniu. Dlatego, bracia, dla dzieci tej ziemi, dla dzieci ich dzieci, mówmy wraz Jezusem do Ojca: że my również jesteśmy jedno; Panie, uczyn nas budowniczymi jedności.

[1] Por. *Elogios de la tierra de Chile*

[2] Violeta Parra, *Arauco tiene una pena*.

[3] Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 246.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana